Nr. 34 — Niedziela 12 (25) marca 1906 roku. — Rok 1.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano, z wyjątkiem dni oświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Instytucka Nr. 18.—Tel. 1672.
Adres drukarni: Puszkińska Nr. 20. Tel. 1520.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy następny raz; za tekstem po 20 k., za pierwszy raz, 10 k., za każdy następny raz od wiersza miarą garmontową. Prenumeratę przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Biuro Ungra, Wierzbowa 8.

Nowe ograniczenie praw polaków na Rusi.

Jeszcze jeden komunikat rządowy, już nie tak efektowny, jak wiele poprzednich, ale nie mniej w skutkach doniosły.

Oto pan minister komunikacyi poleca zarządowi kolei południowo-zachodnich, aby polaków nie dopuszczano do zajmowania całego szeregu wybitniejszych posad.

Podnosimy ten fakt przedewszystkiem dla tego, bo się n a s najbliżej dotyczy, bo i w nim również ukryte są cierpienia i nędza ludzka.

Podnosimy go dlatego, że chcemy wskazać, iż stoi on w zasadniczej sprzeczności z tym celem, do którego niewątpliwie rząd dąży i dążyć m u s i, podnosimy go dla tego, że widzimy w nim dalszy ciąg tego codziennego gwałcenia zasad, uroczyście z wysokości tronu obwieszczonych.

Francuz o poezyi naszej romantycznej.

(Gabriel Sarrazin. Les grands poetes romantiques de la Pologne).

Gabriel Sarrazin, jeden z przedstawicieli neo-idealizmu (Karol Sécretan, Karol Wagner, de Vogüe, Haneey, Paweł Desjardins, Karol Fravy itd.) należał do ściślejszej grupy, jak Eugeniusz Hollande, Bérenger, Maurycy Pujo i i Andrzej Bellesart, która przed piętnastu laty skupiwszy się dokoła pisma — *l'Art et la vie* na merkantylnym gruncie *epissierstwa* współczesnej Francyi; poczęła głosić kult heroicznego idealizmu, wiążąc wartość piśmiennictwa z moralną wartością twórców, podporządkowując etykę wzruszeń etyce czynu i namiętności.

Nie znając polskiego języka, Sarrazin posiłkował się dostępnym dla siebie materyałem książkowym i pomocą przyjaciół polaków, jak Maryana Zdziechowskiego i Gasztowtta, a praca ta przygotowawcza trwała lat sześć, bo jak mówi w przedmowie — *„le bardisme grandiose et passione qui m'avait fasciné il y a vix ans au point, que je me decidai à écrire le present ouvrage“.*

Romantyzm polski wprowadza Sarrazina w zachwyt, przenosi go w krainę, dostępną tylko dla marzeń; autor, malując czyny i postacie ówczesne nadzwyczaj barwnie, woła co chwila — przecież to nie bajka a rzeczywistość, przecież to wszystko było naprawdę, tam na tej dziwnej i nieszczęśliwej ziemi, ktorej poezya to żywy i wspaniały obraz nietylko literatury, lecz i ducha jej narodu w XIX stuleciu.

To też Sarrazin zgadza się z Klaczką, że tylko starożytna Grecya i Polska ubiegłego stulecia otrzymały wykształcenie nawskroś poetyckie, a romantyzm nasz, zgodnie z Maryanem Zdziechowskim, określa mianem *prometeizmu chrześciańskiego*, pisząc: „Jedna więc z najwspanialszych poezyi współczesnych, poezya romantyzmu w Polsce, wzniosła się do szczytu moralnego: miłość ludzi i miłość Boga, złączone w jednej miłości, która znów wyraziła się bohaterstwem czynu i natchnieniem Słowa“.

Sarrazina porywa bohaterska nuta naszego romantyzmu, on całą duszą odczuwa, o ile żywiej biło tam serce pod wpływem wypadków historycznych, pod *sugestyonalnem* działaniem kultury odwiecznej, przed którą autor-francuz czoło swoje uchyla.

Ten rytm serca najwyższego napięcia dosięgnął piersi trzech kolosów ówczesnej poezyi polskiej i skojarzył się w niej w arcydzieło harmonii, w wykwit ducha, sięgający najwyższych szczytów natchnienia, i w tem właśnie autor widzi rzadki cud, jeden z tych, który historya daje widzieć w odstępach kilkusetletnich.

Pisząc o wykładach Quineta, Mickiewicza i Micheleta, Sarrazin mówi: „te kursy paliły się, jak płomień oślepiający, wśród panowania Ludwika Filipa“.

„Oni trzej nosili w sobie ideał. Marzyli o polityce szlachetnej i o chrystyanizmie czystym. Apostołowali szeroką niezależność umysłów, patryotyzm wiecznie czujny, linię własnej godności, wierność i szlachetność, doskonalenie moralne, stoicyzm i bohaterstwo“.

„Oni trzej przypominali Francyi jej zaszczyt „rycerza Boga“, wieńczyli ekstazę, która karmiła bojowników w r. 1792, która stawiała ich w szeregu nietylko za wolność własną, lecz i za wolność całego świata“.

„Ten tryumwirat ducha był najdostojniejszym głosem na przestrzeni lat 1840—1848“.

Znaczną część książki zajmuje analiza życia i utworów Mickiewicza, który, zdaniem Sarrazina, w poematy swoje rzucił całą Polskę idealną i realną wraz z życiem własnem i z duszą swoją i — zaginął w tem wszystkiem.

„Dokonało się w ten sposób jedno z dziwnych połączeń, które zdarzają się kiedy niekiedy i stanowią jakby cud“.

Słowackiego wobec miernoty przekładów jego dzieł, Sarrazin odczuł słabo, a ogólne wrażenie scharakteryzował słowami: — „...był bardem, a dziś są może poeci. ale bardów niema już więcej“.

Najbardziej dostępnym dla takiego jak Sarrazin idealisty, był Krasiński, to też odczuł go głęboko i scharakteryzował pod wieloma względami dokładnie i miernie.

Książkę ożywia szczera i serdeczna miłość Polski. W liście do przyjaciół w Polsce pisze: — „Moją ambicyą jest przed krytyką francuską odkryć Polskę tak. jak M. de Vogüe odkrył Rosyę“.

W końcowym ustępie książki mówi:— „O Francyo północy! Jak rzekłaś w hymnie, który stworzyły twoje nieszczęście, nie umarłaś i nie umrzesz, bo umrzeć nie chcesz“.

* *
*

Kilka słów krytyki francuskiej o książce Sarrazina.

P. Jay pisze:

„Nie mogła ta książka wyjść w czasie bardziej odpowiednim! Bo kiedyż bardziej, jak dzisiaj cennem jest świadectwo w niej zawarte, że naród wielką obdarzony duszą, nie może zaginąć, bez względu na to, jakie go będą dławiły ciężary ekonomiczne i polityczne“.

„To, co charakteryzuje tę rasę niezłomną w sposób może wyjątkowy, co sprawia, że żaden inny szczep nie zdołał dotąd zniszczyć jej i wynarodowić, to ta płodna niespożytośc i ta świadomość narodowa, świadomość, przenikająca do krwi i kości, świadomość, przenikająca do dna duszy“.

„Polska zachowała swoją wiarę katolicką, swoje tradycye tysiącletnie, swój ideał bohaterski, swój język w całej czystości. Żadna siła nie zdoła wyniszczyć tych pierwiastków z duszy polskiej, a było w tem nie malo — jak pisze Sarrazin — zasługi trzech jej wieszczów“.

W *l'Express republicain de Lyon* Emanuel Vingtrinier rozpoczyna sprawozdanie p. t.: „Dusza Polska“ od przeprowadzenia paraleli między dwiema „odkrytemi“ we Francyi literaturami rosyjską i polską.

„Po Gogolu, Dostojewskim i Tołstoju — pisze Vingtrinier — przez których zapoznaliśmy się we Francyi z romansem rosyjskim, mieliśmy następnie sposobność, przynajmniej we fragmentach, poznać dzieła Gorkiego, Czechowa i Garszyna. zachwycające swoją obserwacyą i silną realistyką. Gorkij, Garszyn, Czechow zwłaszcza, to nietylko anarchizm Tołstojowski, lecz i apologia włóczęgowstwa, rozpacz, niemoc życia. W tem piekle nędzy, szaleństwa i zbrodni, w którem poruszają się zgłodniali potępieńcy współczesnej powieści rosyjskiej i dramatu, uderza choroba woli w dwóch kieruukach: jako bunt egzaltowany, lub jako bezwładność i rezygnacya ponura“.

„Wprost przeciwny obraz *duszy polskiej* daje nam wybitny literat lyoński, p. Sarrazin, w znakomitej nowej swej pracy o trzech wielkich romantycznych poetach polskich Mickiewiczu, Słowackim i Krasińskim“.

„Kontrast zupełny. W Polsce literatura, a jeszcze bardziej poezya, nie jest bynajmniej zwierciadłem smutnem choroby moralnej całej klasy, czy całego narodu. Jest ona przeciwnie, silnym elementem wychowania narodowego, cudownym środkiem, podniecającym energię i nadzieję“.

„Jest to rzeczą niewątpliwą, że bolesny mistycyzm poezyi polskiej może się wydać niezrozumiałym czytelnikowi francuskiemu, zawiera on jednak w sobie najwyższą naukę wytrwałości i wiary patryotycznej, jak to się objawiało już w niejednej epoce?

I konkluduje

„Niepodobna mi śledzić Sarrazina w pracy jego, tak głębokiej i tak pełnej zapału. Trzeba tę książkę przeczytać. Jest ona wielkiem i pięknem dziełem, w które rodak nasz wlał całą duszę i cały swój talent artystyczny. Będzie ono dla wielu odkryciem nowem, a *dla ogółu pociechą*“.

E.—M.

Już bowiem Ukaz 12 grud 1904 r. w punkcie 7 wyraża wolę Najwyższą, aby «przepatrzone zostały przepisy, ograniczające prawa inoplemieńców i osób urodzonych w innych miejscowościach państwa, za wyjątkiem tylko tych, których zachowania wymaga prawdziwy interes państwa i oczywiste potrzeby ludu rosyjskiego.»

Następnie Ukaz Najwyższy 1 Maja polecił Komitetowi ministrów wprowadzić w życie wspomniany punkt Ukazu poprzedniego.

I oto minister komunikacyi wykonywuje punkt 7 rzeczonego Ukazu w sposób tembardziej oryginalny, że 17 października Manifest zapowiedział wyraźnie poszanowanie swobód obywatelskich, że wypadki ostatnich lat musiały przekonać wszystkich, iż prawa wyjątkowe bynajmniej nie uspakajają ludności inoplemiennej i nie pozyskują jej dla państwa, a więc nie służą ani interesom państwa, ani ludu rosyjskiego.

Podnosimy ten fakt jeszcze i dla tego, że widzimy w nim przejaw tej sprzeczności, jaka obecnie daje się zauważyć w działalności rządu, którego polityka czasami zdaje się być wzorowaną na zasadzie ewangielicznej: «nie wie lewica, co robi prawica».

Co bowiem robi rząd?

Oto wszelkiemi siłami stara się przeprowadzić wybory do Dumy.

A jeśli się dąży do Dumy, do konstytucyjnych, chociażby z licznemi zastrzeżeniami rządów, to dąży się do jednego z etapów rozwoju prawa i sprawiedliwości politycznej.

A jeśli takim jest cel, to rząd już d z i ś powinien dążyć do wychowywania obywateli w poczuciu i poszanowaniu prawa, już d z i ś powinien dawać przykład poszanowania tego prawa, które przecież sam stworzył i którego obrona jest jego pierwszym obowiązkiem.

W chwili takiego podniecenia, jakie przeżywamy obecnie, każdy czyn nietaktowny pada jak roztopiony ołów na zmęczone i stargane nerwy.

I oto w takiej chwili mamy nowe uszczuplenia praw ludności polskiej, to nowe pogwałcenie woli samego rządu, niejednokrotnie, a uroczyście wyrażonej.

W obronie niesłusznie pokrzywdzonych interesów polskich na Rusi już dziś zakładamy protest, w obronie tych interesów niebawem z trybuny politycznej w Dumie Państwowej rozlegnie się głos wymowny posłów polskich.

Idem.

Listy londyńskie.

(Wylew Tamizy.—Ulgi w ustawie przeciwemigracyjnej.—Towarzystwo Szekspirowskie).

Londyn, d. 15 marca.

Żywiołowa burza, która szalała z taką niesłychaną mocą w ostatnich dniach i była, zdaniem uczonych, pośrednią przyczyną katastrofy w kopalniach węgla w Courrières, dała się również we znaki wschodnim wybrzeżom Anglii. Gwałtowna zmiana temperatrry, która spadła w Szkocyi do 30 stopni poniżej zera, śnieg i niezmiernie obfite opady deszczu, tak, że w północnej Irlandyi dosięgły wysokości 5 cm., były drobnostką w porównaniu ze szkodami, które wyrządziło morze i rzeki. Tamiza wylała w niebywały sposób, zatapiając obwałowanie, wdzierając się na ulice i do hotelu „Lord Nelson,“ a stało się to pod naciskiem niepomiernym wzburzonych fal morskich. Po tygodniu wiosny mamy powrót złowrogi zimy.

„Aliens Act“ przechodzi nowe fazy. Parlament angielski, uchwalając bil przeciw immigracyi, stanął na stanowisku nacyonalistycznym. Postanowiono powstrzymać surowymi przepisami napływ nadmierny wychodźców i zbiegów z państw kontynentu. Kapitanowie okrętów, na pokładzie których komisya znalazłaby chorych, idyotów, lunatyków, lub zbrodniarzy, mieli podlegać surowym karom pieniężnym.

Ale protest, podniesiony przez niektóre dzienniki angielskie w imię ludzkości przeciw drakońskim przepisom nowego bilu, zachwiał twardą podstawę rządu. Zwrócono uwagę na wypadki polityczne w Rosyi i wskazano, że w okresie tak brzemiennym w politycznych przestępców, nie godzi się zamykać drogę ucieczki tym, którzy chcą schronić się do Angiii. To też ten sam mr. Herbert Gladstone, który publicznie oświadczył przed tygodniem w parlamencie, że Wielka Brytania wolna jest obecnie od najścia *„notorions pests“* „notorycznego plugastwa“ — złożył przyrzeczenie w imieniu rządu, że uchwalone prawo przeciw emigrantom nie będzie stosowane z całą surowością ustawy. Polecono bowiem urzędnikom inspekcyjnym, aby przybyszom, którzy oświadczą, że są „politycznymi zbiegami,“ pozwolono wysiąść bez trudności dalszych. Również z dobrodziejstwa nowej interpretacyi uchwalonego bilu mają korzystać wszycy ci, co do których nasuwają się jakieś wątpliwości. Jeżeli jest jaka wątpliwość, to ma ona przemawiać na korzyć cudzoziemca, a nie przeciw niemu.

Nakoniec, jeżeli na pokładzie statku znajduje się tylko 20 obcokrajowców, to urzędnicy inspekcyjni mają odstąpić od ich badania. Powyższe ulgi stępiły w wysokim stopniu ostrze ustawy immigracyjnej, świadcząc o wysokiem poczuciu humanitarnem narodu angielskiego.

Interesującym był wieczór *„of the Britisch Empire Shakespeare Society“.* Zamiast jednego przedstawienia teatralnego, Towarzystwo Szekspirowskie zebrało się w teatrze „Imperial“, aby usłyszeć „Juliusza Cezara“, wygłoszonego bez akcesoryów. Kto zna bliżej stosunki teatralne w Londynie, ten wie, jak niesłychanie trudną jest rzeczą urządzenie przedstawienia teatralnego, zwłaszcza szekspirowskiego. To też wielbiciele Szekspira zadowolnili się wykonaniem salonowem... Mr. Waller czytał wszystkie męskie role. Miss Millard i Intosk czytały role Porcyi i Kalpurnii, a tłum rzymian reprezentowali panowie i panie w wieczorowych strojach...

Scena przedstawiała wnętrze gotyckie zasłane zielonem suknem. W głębi stał pulpit, dwa krzesła; płonęły dwa światła.

Trudno o większą prostotę...

Mr.

Listy Warszawskie.

Sprawy szkolnictwa w Królestwie Polskiem. Wykłady nauk matematycznych i przyrodniczych w Muzeum. Szkoła polska.

Warszawa, 19 marca.

Całokształt spraw szkolnictwa naszego nastręcza sporo smutnych uwag, zarazem jednak nie brak objawów pocieszających do tej kategoryi zaliczyć należy stanowczą postawę społeczeństwa polskiego, które z wielką energią i z godną uznania wytrwałością obstaje przy żądaniu szkoły polskiej A jednak żywioły biurokratyczne, sprawujące rządy w Królestwie Polskiem, trwają dotychczas w dziwnym uporze i nie chcą zrozumieć, że do szkoły rosyjskiej już nie powrócimy. Do niczego nie prowadzą represye wymierzane przeciw nauczycielom szkół początkowych, którzy w ostatnich czasach otrzymywali dziesiątkami dymisye; nie zadowolni również nikogo utworzenie w uniwersytecie warszawskim jednej katedry z polskim językiem wykładowym, bo jedyna w Królestwie Polskim wszechnica winna stać się prawdziwem ogniskiem nauki polskiej.

Wobec przełomowego stanu, jaki szkolnictwo obecnie przeżywa, młodzież znalazła się w trudnem położeniu: więc niektórzy pod wpływem bałamutnych teoryi nadają sobie tony dojrzałych mężów stanu i reformatorów społecznych, inni korzystają z rozluźnienia karności szkolnej, by szukać nie zawsze godziwych rozrywek, lecz ogół, a zwłaszcza słuchacze szkół wyższych, pamiętają o słowach poetki, wygłoszonych do młodzieży: „gdy wam nie wolno być wiosną swej ziemi, bądźcie jej surową strażnicą“, i umie wypełniać swe najbliższe obowiązki. Rozumieją oni również, że zadaniem szkoły polskiej jest nietylko kształcić umysł, lecz zarazem urabiać dzielne charaktery i wytwarzać dodatnie typy społeczne.

Nie zapominają też o młodzieży ludzie dobrej woli. Jako dowód przytoczyć można systematyczne prelekcye z dziedziny nauk matematycznych i przyrodniczych w Muzeum, oraz wykłady nauk technicznych w Stowarzyszeniu techników, urządzane przy udziale wybitnych sił miejscowych.

Na uwagę zasługuje również dwutygodnik „Szkoła Polska“ (dawniejszy „Przegląd pedagogiczny“), który ukazuje się obecnie w zmienionej postaci pod kierunkiem znanych pedagogów, pp. M. Arcichowskiego, M. Brzezińskiego, ks. J. Gralewskiego, M. Heilperna, d-ra S. Kopczyńskiego, K. Króla, K. Kulwiecia, K. Kujawskiego, S. Miklaszewskiego, A. Sznuka i L. Zarzeckiego, i prowadzona jest zgodnie z wymaganiami nauki współczesnej, a zarazem odznacza się zacną, obywatelską tendencyą. Sądząc z pierwszych numerów, „Szkoła Polska“ uwzględniać będzie w szerokim zakresie sprawy szkolnictwa ludowego.

Mniej korzystne wrażenie sprawia na nas „postępowy“ miesięcznik pedagogiczny, szumnie zatytułowany „Nowe Tory“. Wśród członków komitetu redakcyjnego, złożonego z pp. W. Bukowińskiego, dr. W. Ettingera, M. Heilperna, W. Jezierskiego, S. Kalinowskiego, M. Kreczmara, A. Mahrburga, S. Michalskiego, I. Moszczeńskiej, W. Nałkowskiego i A. Szycówny, spotykamy nazwiska kilku znanych pedagogów, lecz dla tego właśnie dziwić się należy, że w pierwszym numerze swego pisma umieścili oni, obok prac poważnych, artykuł p. Sempołowskiej: „O udziale młodzieży w radach pedagogicznych“.

W artykule tym, noszącym piętno specyficznej „postępowości“, uderza nas pogląd autorki na stosunki szkolne. „W szkole—pisze p. Sempołowska—wytwarzają się dwie koalicye: nauczycielstwo, stojące na straży praw przez siebie ustanowionych i młodzież, dążąca do wyłamania się z pod tych narzuconych jej praw, — a tę walkę o wolność wychowawcy traktują jako zbrodnię“. Aby zrozumieć stanowisko autorki, należy uprzytomnić sobie, że niejeden „postępowiec“ jest po prostu zahypnotyzowany przez teoryę walki klas i przeciwstaności dążeń burżuazyi i proletaryatu; szemat ten pragnie on rozszerzyć nawet na stosunki szkolne.

Lecz zastanówmy się nad samą treścią projektu p. Sempołowskiej, która radzi wezwać młodzież „do udziału w rozstrzyganiu wszelkich spraw życia szkolnego“. Słusznem jest, że zdanie młodzieży winno być uwzględniane w kwestyi wyboru podręczników lub poziomu wykładów, które nie zawsze odpowiadają potrzebom młodzieży. Natomiast w śmieszną przesadę popada autorka, żądając, żeby młodzież brała udział w rozstrzyganiu „wszelkich“ spraw życia szkolnego, lub żeby w szkole były wykładane przedewszystkiem te nauki, których uczniowie „chcą“ się uczyć!

Niejeden kwiatek „postępowy“ możnaby uszczknąć i na grządkach artykułu p. Nałkowskiego („System nauczania geografii i jej znaczenie kształcące“), bo i ten autor ma oryginalny sposób pojmowania „nowych torów“, któremi winno kroczyć wychowanie naszej młodzieży, lecz mniejsza o to. Społeczeństwo polskie nie jest pozbawione instynktu samozachowawczego, więc potrafi ono ocenić ze zdrowym krytycyzmem pomysły „postępowych“ pedagogów.

Przygodny.

Z Odesy.

8 marca.

Pojutrze zostaną ogłoszone spisy wyborcze. Jak wiadomo Odesa wybiera 80 wyborców, którzy obierają posła. Komitet partyi konstytucyjno-demokratycznej zaleca jako kandydatów na wyborców pomiędzy innymi polaków: p. Konrada Berezowskiego (sędzia miejski), adwokatów Aloizego Dłuskiego, Feliksa Bogackiego, A. Waśkowskiego, doktorów Jana Chmielewskiego i Jana Przybylskiego, profesora Romana Orzęckiego, oraz inżyniera J. Nowińskiego. Na urządzenie wiecu polskiego przedwyborczego pozwolenia nie uzyskano. Wogóle wybory obudzają stałe zainteresowanie. Wybuch bomby w zarządzie żandarmeryi wywołał ogólne przerażenie, ofiar nie było.

Sędzia śledczy p. Kazimierz Wejtko po paru tygodniach energicznego śledztwa wykrył zabójców małżonków Górskich, uduszonych we własnem mieszkaniu przy aptece. Jak się okazało, winowajczynią główną jest służąca, Ananiewa, która ukryła swych wspólników, Baranowa i Wolskiego na strychu i umożliwiła im spełnienie morderstwa. Naciskając umiejętnie na psychologię zabójców, Wejtko drogą li tylko logicznych wywodzeń umie wydobyć z nich zeznanie własnej winy, poparte zawsze całym szeregiem krzyżujących się, często na pozór drobnostkowych faktów. Dzięki 25 letniej praktyce, p. Wejtko jest niepospolitym wirtuozem w swym fachu i ma olbrzymie doświadczenie. Pan Wejtko, człowiek niezwykle systematyczny, ma album naukowe, w którem fotografuje typy przestępców kryminalnych. Być może wiadomość ta przyda się któremukolwiek ze studyujących antropologię kryminalną. W tej chwili w tutejszych zakładach średnich naukowych wybuchł strajk, spowodowany wiadomością o śmierci Szmidta.

Przed paru dniami na ulicy znaleziono trupa Emesglauma; zabity ma 16 ran nożowych. Przypuszczają, że to morderstwo jest na tle politycznem.

Selim-Mirza.

Przegląd polityczny.

—o—

Konferencya marokańska.

Zastój, jaki zapanował w pracach konferencyi wskutek zmiany gabinetu we Francyi, trwa jeszcze. Posiedzenia się nieodbywają. Nawet dawniej tak częste i ważne pogadanki poufne między dyplomatami zarzucone zostały. W Algeciras panuje senność i oczekiwanie decyzyi, która zapadła w Berlinie.

Tymczasem, dla sygestyonowania przeciwnika używa się różnych sposobów.

Revoil oświadczył kilka dni temu, że nie ma już w zanadrzu żadnego ustępstwa. Instrukcye bowiem, jakie od nowego rządu odebrał, są następujące: 1) na żadnym punkcie Maroka nie może być instruktorów jakiegokolwiek trzeciego mocarstwa; 2) podział między Francyą a Hiszpanią portów marokańskich w porozumieniu z sułtanem i 3) przyjęcie generalnego inspektora,

Jako zaś pendant do francuskich instrukcyi, ogłasza „Temps“ instrukcye, jakie angielski minister spraw wewnętrznych, Grey, przesłał 15 (2) marca swemu delegatowi w Algeciras, Nichelsonowi.

Instrukcye angielskie opiewają:

1. Tak, jak poprzednio, udzielać i w przyszłości bezwarunkowego poparcia żądaniom Francyi.

2. W szczególności energicznie popierać Francyę w jej proteście przeciwko projektowi oddania portu Casablanka, lub innego, pod bezpośrednią komendę neutralnego inspektora policyi.

Punkt ciężkości rokowań przeniósł się obecnie z Algeciras do Berlina i Paryża. Między dwoma gabinetami idzie bezpośrednia wymiana zdań.

W zeszłą sobotę francuski minister spraw zewnętrznych Leon Bourgeois, jasno sprecyzyował, wobec posła niemieckiego w Paryżu, stanowisko Francyi w sprawie marokańskiej.

Dotąd nie wiemy, jaką odpowiedź na to oświadczenie przyśle rząd berliński.

Niejakie wskazówki pod tym względem dać nam może artykuł oficyalnej „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ z 19 (6) marca).

Zaznaczając, że niezgodnem z prawdą jest twierdzenie prasy francuskiej, jakoby Niemcy żądają oddania portu Casablanca pod komendę neutralnego oficera, miały na oku nie zapewnienienienie równości handlowej dla wszystkich, ale inne jakieś ukryte cele, oficyalna gazeta pisze:

„Dla interesów niemieckich jest to rzeczą obojętną, czy właśnie w Casablanca organizować bądą marokańską policyę instruktorzy szwajcarscy czyli holenderscy, lub też francuscy czy hiszpańscy. Nie przypuszczamy ażeby Niemcy z powodu Casablanca opierały się porozumieniu w sprawie policyi, które jest możebne, jeżeli Francya da dostateczne gwarancye, że działalność instruktrów nie będzie szkodliwą dla ekonomicznych interesów innych państw. Pierwszy krok ku temu został już zrobiony przez przyjęcie zasady o konieczności generalnego inspektora“.

Do tych oświadczeń, które wskazuje na skłonność Niemiec do dalszych ustępstw, „N. Allg. Zeitung“ dodaje pod adresem rządu francuskiego, następującą na minorowy ton ustrojoną uwagę:

„Nie możemy się jeszczę pozbyć nadziei, że zwycięży rozwaga, i że wysiłki Niemiec w celu pogodzenia specyalnego stanowiska Francyi i Hiszpanii z wymaganiami prawa międzynarodowego pomyślnym skutkiem zostaną uwieńczone.

Jeżeli konferencya się rozbije, to winę za to nie poniosą Niemcy, a skutki nie będą dla nas dotkliwsze, niż dla innych.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

*** Rewizya senatorska w sprawach szkolnych.**

Do Warszawy przybył na rewizyę spraw szkolnych delegat ministeryum oświaty, p. Mamontow. Z pośród społeczeństwa polskiego udali się do niego wczoraj pp.: Wojciech Górski, Stan. Kijeński, Emilian Konopczyński, Adam Krasiński i Kazimierz Kujawski z oznajmieniem, że ponieważ pan delegat przybył w celu zaznajomienia się na miejscu ze stanem szkolnictwa, przeto w społeczeństwie jest pragnienie i gotowość należytego informowania p. delegata ministeryalnego w czasie pobytu jego w Warszawie *o nienormalnościach,* jakie panują w kraju w dziedzinie życia szkolnego.

Mamontow oznaczył dla porozumienia się, jako pierwszy termin, piątek, o godz. 4 po poł., w gmachu gimnazyum I-go, nadmieniając, że zaznajomi się tutaj z opinią społeczeństwa w sprawach szkolnych, i wysłucha osoby interesowane lub poszkodowane, jakie się do niego zgłoszą, aby następnie przedstawić zebrany materyał ministrowi oświaty.

P. Mamontow mieszka w wagonie salonowym na linii przy dworcu kolei petersburskiej.

*** Wyroki smierci.**

Warszawski sąd wojenno-okręgowy, rozpatrzywszy sprawę włościanina Onufrego Tomały, oskarżonego o napad na przedstawiciela policyi, przyczem napad ten był połączony z zamachem na życie, uznał go za winnego i skazał na śmierć przez powieszenie.

Sąd wojenny warszawski sądził sprawę robotnika Rolnika, oskarżonego o zamach czynny. Rolnika skazano na karę śmierci przez powieszenie.

*** Kary.**

W Grójeckiem aresztowano pp. Józefa Marcinkowskiego z Wólki Gołkowskiej, Stanisława Niwińskiego z Woli Bychowskiej, Leopolda Tetznera z Pęcławia, oraz włościan Majewskiego z Dobiecina i Boguckiego z Pęcławia. Wszyscy wyżej wymienieni skazani zostani wyrokiem tymczasowego generał-gubernatora wojennego na trzy miesiące aresztu, bez wskazania motywów wyroku.

Za sporządzenie uchwały w języku polskim równolegle z rosyjskim i odmówienie stróżowania przy monopolu przez gminiaków, wójt gminy Piekary, Wincenty Trzeciecki, i pisarz, Włodzimierz Żebrowski, skazani zostali na miesiąc więzienia każdy.

Prócz tego gmina ma zapłacić 1,500 rubli, a obywatele: hr. Plater z Osuchowa 1,000 rb. Kurewa z Gęba 1,000 rb., Urbanowski z Dańki 1,000 rubli.

*** Wybory w gubernii lubelskiej.**

W dniu 9-m b. m. odbywały się wybory pełnomocników włościan w powiecie chełmskim.

W gminach Krzywiczki, Swierze, Staw i Bukowa, wybory nie doszły do skutku.

W gminie Staw, jak pisze „Ziemia Lub.“, 300 przeszło katolików głosowało za kandydatami katolikami. Prawosławnych było 120, licząc już i tych, którzy nie mieli prawa należenia do zebrania (18-o letnich chłopców i wyborców ze średniej własności). Widząc taki wynik, dyak rozbił zebranie, nakazując prawosławnym powrócić do domu, przez co zdekompletował zebranie. Przeszło 80 wyborców udało się osobiście do Chełma, w celu wniesienia skargi.

Gmina Bukowa. Na kandydatów Polaków Błaszczyka i Szymczaka głosowało 400 katolików, na prawosławnych 100. Dyak i nauczyciel zerwali wobec tego zebranie przez nakaz wycofania się, wydany prawosławnym. Chociaż nie zdekompletowali zebrania, wójt jednak zamknął je i ogłosił za niedoszłe do skutku. Wniesiono zażalenie.

Ogólny wynik: w 4 gminach wybory nie doszły do skutku, w pozostałych dziesięciu wybrano katolików 7 i prawosławnych 13.

W powiecie chełmskim katolicy zostali wybrani g gminach: Pawłów, Berezyna — po dwóch i Wojsławice — jeden; razem 5 katolików z ogólnej liczby 20 pełnomocników.

W powiecie hrubieszowskim wybrano katolików w gminach: Grabowice i Jarosławiec po dwóch i Horodło i Kryłów po jednym; razem 6 z liczby 28 wybranych.

W powiecie biłgorajskim wybrano katolików w gminach: Aleksandrów, Wola-Rozaniecka, Huta-Krzeszowska, Krzeszów, Kocudza, Łukowa, Majdan-Sopocki, Puszcza-Solska i Sól po dwóch i Potok-Górny jednego; razem wybrano 19 katolików z liczby ogólnej 28.

O innych powiatach z mieszaną ludnością jeszcze dokładnych danych nie mamy,

*

Napady w Radomskiem.

Zuchwałego napadu dokonano na p. Lucyana Proszkowskiego, sędziego gminnego i właściciela dóbr Jawór, w pow. iłżeckim. O godz. 8 wieczorem, pięciu ludzi wtargnęło do dworu w Jaworze i obsaczywszy z rewolwerami w rękach p. Proszkowskiego, zażądało od niego wydania broni i 1000 rb. pieniędzy. Sędzia oddał dubeltówkę i rewolwer, oraz 68 rb. 70 kop., które miał w domu. Napastnicy, którzy oznajmili, że są socyalistami z Ostrowca, pieniądze i broń zabrali, obiecując, że „jak będzie cieplej, to się to częściej powtórzy.“ Ci sami ludzie, jak przypuszczają, ograbili młynarza, dzierżawiącego młyn „Ponik“ od księcia Druckiego-Lubeckiego, któremu zabrano 800 rb. z kasy. Nadto ograbiono dwa sklepy monopolowe w Zwoleniu.

*

*** Aresztowania.**

W Częstochowie, przełożony szkoły prywatnej, p. Jannszajtys, został ponownie aresztowany i skazany na miesiąc więzienia.

W Wolce Gałkowskiej, w gminie Jazgarzew, pow. grójeckim, aresztowano p. Józefa Marcinkowskiego, właściciela majątku, za obecność na zebraniu gminnem, które powzięło uchwałę o języku polskim.

O losach p. Róży Luksemburg donosi „Weg“, że po zrewidowaniu jej rzeczy znaleziono wśród nich tylko rękopisy jej dzieł własnych. U krewnych warszawskich p. R. L. dokonano także rewizyi, lecz nie odkryto nic nielegalnego. Rząd niemiecki zwrócił się już z zapytaniem, interpelując władze tutejsze, dlaczego p. Luksemburg jest już 10 dni uwięziona, bez bliższych wyjaśnień.

Ze sfer urzędowych.

W komitecie ministrów.

Kursują pogłoski o następującej wymianie zdań, która miała miejsce na posiedzeniu komitetu ministrów. Minister sprawiedliwości, hr. Tołstoj, skarżył się na to, że z rozporządzenia ministra spraw wewn. aresztowano wielu urzędników ministeryum oświaty. Na to hr. Witte miał z zagadkowym uśmiechem odrzec: „Cóż robić, pan Durnowo może i mnie aresztować!.“

Na tem samem posiedzeniu, podczas omawiania odezw „czarnej seciny“, wydrukowanych w drukarni rządowej, jakoteż działalności tak zw. „Związku walki czynnej“, minister oświaty oświadczył, iż posiada dowody rzeczowe, świadczące niezbicie o rozdawaniu przez członków ministeryum spraw wew. broni związkom walki czynnej z rewolucyą, i wyraził zdziwienie, że minister sprawiedliwości nie pociągnął te osoby do odpowiedzialności, aczkolwiek o całej tej sprawie jest dokładnie poinformowany.

Minister sprawiedliwości ze swej strony zwrócił uwagę na posiadane przez niego i sprawdzone dowody, świadczące niezbicie o tem, że profesorowie uniwersytetu moskiewskiego i niektórych innych, rozdają i przechowują broń rewolucyonistom, wyrażając zdziwienie, że nie są oni dotychczas wydaleni, aczkolwiek o działalności ich minister oświaty jest dokładnie poinformowany.

Hr. Tołstoj odpowiedział, że ze swej strony nie ma nic przeciwko wydaleniu tych osób, jeśli wina ich będzie drogą sądową udowodniona, co też, zdaniem jego, należy uczynić i z urzędnikami, ministeryum spr. wewn., rozdającymi broń.

Rada wojenna postanowiła na przyszłość nie przyjmować do szkół wojskowych i junkierskich żonatych młodych ludzi.

Organy urzędowe zaprzeczają podanej w prasie rosyjskiej wiadomości, jakoby depesze rosyjskiej i petersburskiej ajencyi podlegają cenzurze.

Z prasy polskiej.

Od chwili zamknięcia „Pracy Polskiej“, nastąpiło pewne nadwerężenie równowagi w tej opinii publicznej, która się w Warszawie głośno w dziennikach wypowiada. Zabrakło głosu stronnictwu narodowej-demokracyi, a wskutek tego ustała dyskusya i rozpoczęły się monologi.

Onegdaj pojawił się pierwszy numer nowego pisma codziennego „Dzwonu Polskiego“ — i równowaga znów jest przywróconą.

Zamiast odezwy programowej, „Dzwon Polski“ w pierwszym swym artykule przeprowadził umiejętną krytykę odezwy do wyborców, wydanej przez stronnictwo polityki realnej.

I odrazu „Dzwon Polski“ odkrył całą różnicę między polityką narodowej-demokracyi a polityką realistów.

Różnica ta tkwi w różnicy poglądów na stosunek przyszłej reprezentacyi polskiej w Dumie do kraju.

Według narodowej-demokracyi, „posłowie polscy nie mogą robić odrębnej polityki po za polityką kraju lecz mają być organem polityki narodu, której treść w samym kraju tworzyć się musi.“ Stronnictwo polityki realnej nie chce krępować delegacyi polskiej w Petersburgu żadnymi instrukcyami, ani szczegółowymi mandatami, pozostawiając jej zupełnie wolną ręką co do przyszłej polityki polskiej.

Jeszcze mocniej podkreśla to stanowisko „Słowo“ w komentarzu do odezwy: „Kierunek naszą akcyą polityczną w Petersburgu — pisze ten organ — należeć musi wyłącznie do Koła polskiego. Wszak to będzie nasz areopag ludzi szerokiej wiedzy, politycznie najlepiej wyrobionych i t. d.“ W przyszłem Kole polskiem „Słowo“ upatruje nawet jakąś instancyę do podjęcia różnych prac politycznych i społecznych, przestrzega przeto przed obniżaniem z góry jej wartości.

Przeciw temu stanowczo występuje „Dzwon Polski“ i pisze:

„Nam się wydaje jednak, że obniżenie to nastąpiłoby istotnie, gdyby przyszłe Koło polskie w Petersburgu przejęło się zbytnio teoryami stronnictwa polityki realnej, gdyby istotnie, zamiast liczyć się z krajem i jego polityką, zaczęło tworzyć jakąś politykę odrębną, starając się „nadawać ton i kierunek polityce krajowej“. Jest to istotnie zupełne odwrócenie wartości: w poglądach na rolę i zadania Koła polskiego, stronnictwo polityki realnej stoi na przeciwległym biegunie, aniżeli stronnictwo demokratyczno-narodowe.

W jego pojęciu Koło polskie będzie nadawało ton polityce kraju, w pojęciu stronnictwa demokratyczno-narodowego powinno być wręcz przeciwnie: nasza reprezentacya powinna stosować politykę swoją do polityki kraju, powinna być „tylko organem polityki narodu“.

Zdaniem naszem, nie ten obniża rolę przyszłej reprezentacyi naszej, kto jej wyznacza rolę „organu polityki narodu“, ale ten, kto przypuszcza, że stać się ona może politycznym klubem, „robiącym politykę“ na własną rękę.“

Jest to stara walka, przez którą przechodziły polskie reprezentacye w Berlinie i polska delegacya do Rady państwa wiedeńskiego.

Idzie o to, czy delegacya ma rządzić krajem i nadawać ton jego polityce, czy też przeciwnie, kraj ma kierować delegacyą i żądać, aby ona ściśle wypełniała wolę swych mandantów.

Pierwsze stanowisko odpowiadało zawsze dążeniom kół ochlokratycznych, mających ochotę rządzić w kraju, via Wiedeń, Berlin a teraz Petersburg, drugie stronnictwo jest czysto demokratyczne i narodowe, które żąda od swej delegacyi w obcych ciałach prawyborczych, aby ściśle wypełniała wolę narodu.

„Dzwon Polski“ powiada:

„Stosunki realne zabijają zawsze polityczne fikcye, a taką fikcyą jest zasada, że reprezentacya danego kraju może prowadzić politykę niezależną od kraju i jego wymagań.

Jest to zasada i niedemokratyczna i nienarodowa.

Jeśli zaś stronnictwo polityki realnej czyni z niej naczelną niemal zasadę swego programu, to chyba tylko dlatego, że do stronnictwa weszli ludzie, którzy już dawniej, gdy nie było jeszcze mowy o żadnych wyborach, o żadnej reprezentacyi kraju, starali się już tu i owdzie kraj „reprezentować“, nadać mu swój własny „ton“ polityczny. Wiemu już z jakim skutkiem.

Ale właśnie dotychczasowe doświadczenia naszych „realistów“, jeśli ich dotychczas niczego jeszcze nie nauczyły już nasz ogół, że w polityce są oni złymi przewodnikami, a domagają się sankcyonowania zasady „wolnej ręki“ właśnie dlatego, że przewidują z góry, iż z polityką kraju, z polityką narodu pogodzić się im będzie trudno, że zanadto ich będzie ona „krępowała“.

Kto się tego nie obawia, ten nie pozwoli się wbić w fałszywą i niemożliwą do urzeczywistnienia ambicyę „nadawania tonu“ polityce kraju, ten nie będzie się obawiał skrępowania polityki narodu, bo będzie poprostu tej polityki reprezentantem.“

Na to odpowiada w imieniu „polityki realnej“ warszawskie „Słowo“, przyznając, że jest to istotnie wyróżniający punkt sporny:

„Są to istotnie „dwie formuły“ zupełnie odmienne, z których każda wymaga innych kandydatów na posłów. Innych potrzeba ludzi do słuchania komendy‘, a innych do działalności samodzielnej.“

Pierwsi to ci, których jedyną cnotą ulegość aż do potulności i do odgadywania myśli najtajniejszych mandanta, i to są ludzie bez żadnej samodzielności.

Drudzy, to „wybitne umysły“, to politycy wielkiej miary.

Pierwsi, to kandydaci N.-D., drudzy, to kandydaci polityki realnej.

„Dzwon Polski“ wskazuje na przykład Kół polskich w Berlinie, „które pragnęły nadawać ton“ polityce kraju, ton oczywiście ugodowy, gdy w kraju srożył się system germanizacyjny, gdy społeczeństwo żądało od reprezentantów swoich nie uniżonej grzeczności, ale ostrego piętnowania niszczycielskich zakusów rządu pruskiego.“

„Dzwon Polski“ stwierdza, że kraj się do tego nie zastosował i „w rezultacie kilku najwybitniejszych przedstawicieli polityki wolnej ręki utraciło swoje mandaty.“

„Słowo“ temu nie przeczy, ale twierdzi, że przykład jest źle wybrany. Na zarzut „Dzwonu Polskiego“, że

„właśnie dotychczasowe doświadczenia naszych „realistów“, jeśli ich dotychczas niczego jeszcze nie nauczyły, nauczyły już nasz ogół, że w polityce są oni złymi przewodnikami.“

Odpowiada „Słowo“, że tego zarzutu jeszcze im nigdzie na faktach nie dowiedziono.

Widocznie realiści przypuszczają, że dotychczasowe twierdzenia dowiodły, że polityka ugodowa była najlepszą. W takim razie naprawdę trudno nie przypomnieć ewangelicznej zasady: po owocach ich poznacie ich.

W onegdajszej „Gazecie Polskiej“ znajdujemy artykuł wstępny p. t.: „Objawy anarchii“. Po krótkim przeglądzie wypadków z niedzieli zamachu na most pod Zagnańskiem, bójek w Łodzi, agitacyi przed kościołem Św. Aleksandra i szeregu drobnych napadów na sklepy, kantory i mieszkania prywatne, autor konkluduje w następujący sposób.

„To jest zapewne tylko cząstka, mała cząstka tych potworności, które się w ciągu dnia jednego stały w różnych okolicach kraju. Ale jakże symptomatyczna!

Ciemne jakieś moce ogarniają cały obszar naszego życia. Ludzie kaleczą i mordują ludzi dla zabawki, grabią własność cudzą dla korzyści; atakują instytucye użyteczności publicznej, jak koleje; paraliżują przygotowania polityczne społeczeństwa do odnowy i poprawy stosunków przez wybory; podważają gmach wiary w sercach ludu.

Anarchia podmywa fundamenty naszego domu narodowego. Nie poprzestając na krwawych orgiach chwili bieżącej, zapowiada nam ona gorsze jeszcze na przyszłość. Marzy o tem, aby sprowadzić na ludność głód, i w tym celu chciałaby mieć pola nieobsiane, aby na jesień nie było zboża i chleba. A kiedy przyjdzie głód, to przyjdzie i mór; a kiedy będzie głód i mór, to wtedy już łatwo robić ogień i wojnę, wzbudzać rozruchy i szerzyć pożogę.

To nie są czcze postrachy. Stoimy wobec niebezpieczeństwa, które ma charakter socyalny, ale które musi mieć także i skutki polityczne. I nie jesteśmy należycie przygotowani do walki z tem niebezpieczeństwem.

Nie jesteśmy zaś, bo zanadto żyjemy staremi szablonami.

Społeczeństwo musi odnowić swój arsenał środków obrony. Musi odnowić swoje recepty partyjne i swój skarbiec ideowy.

To nie jest robota dnia jednego, ale już przyszedł czas, żeby ją rozpocząć.

Społeczeństwo musi zacząć żyć nietylko negacyą rozkładu, ale afirmacyą rozwoju życia.

Nie dość jest rozbroić mordercę. Nie dość jest zastąpić drogę anarchiście. To trzeba robić dzisiaj: ale przytem trzeba myśleć o tem, żeby jutro wcale nie było morderców i anarchistów.“

Z prasy ruskiej.

—o—

Z m. Pawołoczy, kijowskiej gub. korespondent „Hromadzkiej Dumki“, niejaki „Petruś“, podaje do gazety charakterystyczne szczegóły miejscowego życia. Wyrażając na wstępie swą radość, że w jego zakątku nie było żydowskich pogromów, korespondent swierdza, że:

„sami włościanie mieli tyle sumienia, że nie zrobili nic występnego i nie zważali na różne podszczuwania „czarnosetniczych“ proklamacyi i pism“

Ale i na jasnem niebie Pawołoczy są chmury,

„Wśród szczęścia gdzieś z kąta wygląda nieszczęście. Całe nieszczęście streszcza się w jednem wołaniu: „ziemi!“ W tych wsiach, gdzie jest pan dobry, brak ziemi nie występuje tak ostro, jak w innych. My zaś mamy pana bardzo niedobrego i tak skąpego, że strach! Naszem miasteczkiem włada generał-major generalnego sztabu W. J. Baskakow. Sam on w miasteczku nie mieszka, bo jest profesorem w Petersburgu, w akademii generalnego sztabu. Wszystkiemi majątkami jego (a jest ich nie mało) zarządza rodzony brat jego, uczony agronom. Wukoł Iwanowicz. Ten pan także nie chce doglądać olbrzymiego gospodarstwa swego brata i spuszcza się na ekonomów. A jak ci pańscy popychacze postępują z wieśniakami, o tem, zdaje mi się, mówić nie trzeba, każdy bowiem, kto mógł to na wsi widzieć — sam wie o tem. Cenę za roboty na polu, albo przy burakach, płacą niewielką, a i z tej jeszcze różni biurowcy i inni popychacze korzystają. Niema gdzie sprawiedliwości szukać. I tak z tygodnia na tydzień żyją nasi włościanie. Często miewają oni swary z panem, to o tłokę, to o przepędy dla bydła.

Pewnego razu włościanie wybrali z pośród siebie deputatów i posłali do pana, do wsi Andruszki (tam on mieszka przy cukrowni o 6 wiorst od Pawołoczy), żeby go prosić o przepęd dla bydła. Na to pan odpowiedział: „jeżeli wam trzeba pędzić bydło na paszę, to zbudujcie sobie na powietrzu most pontonowy i pędźcie“. Za taką odpowiedź i różne inne wybryki, włościanie są bardzo rozżaleni na pana“.

Ten głos włościanina ukraińskiego ma nutę szczerości w sobie i niejedną prawdę uważny czytelnik w nim roz-

pozna. Ile to nieporozumień i przykrości, ile wreszcie nieszczęść pochodzi ztąd, że pomiędzy włościaninem i właścicielem jest ktoś trzeci, kto nie ma albo władzy, albo woli stać na straży dobrych sąsiedzkich stosunków. Gdyby tak naprawdę, zajrzeć do głębi rzeczy, te możeby się wówczas okazało, że owe wielkie „kwestye“ agrarne i inne dadzą się sprowadzić do kwestyi sąsiedzkiej uczynności i prawdziwego współczucia.

Ruch przedwyborczy.

—o—

Naczelnik Poł.-Zach. dróg żelaznych rozesłał wczoraj na linię następujący telegram: „Wskutek poruszania na niektórych liniach sprawy udziału pracowników kolejowych w wyborach w tych razach, gdy nieobecność ich przy pracy, spowodowana wyborami, przynieść może szkodę w spełnianiu obowiązków, minister dróg i komunikacyi rozkazał poinformować, że przepisy nie dają pracownikom kolejowym prawa przerywania zajęć dla brania udziału w wyborach i że jest on możliwym tylko w czasie, wolnym od zajęć“.

*

Przedwyborcze zjazdy drobnych właścicieli ziemskich i duchownych w powiecie czerkaskim, wyznaczone na d. 14 marca, w następujących miejscowościach: w miast. Smile (528 wyborców), w miast. Horodyszcze (229 wyborc.), w miast. Orłówce (502 wyb.), we wsi Prusy (516 wyb.), w Żaborynie (553 wyb.) i w Międzyrzeczu.

Do Smiły zaliczono następujące miejscowości: Rotmistrzówka, Sunki, Taszłyk, Białojezierze, Werguny, Dachnówa, Lejówka, Chudiaki.

W Czerkasach jest do 6000 wyborców, w Smile do 3,000, a w Horodyszczach przeszło 1000.

*

Dziś, o 7 g. wieczorem, odbędzie się zebranie prawyborców łybedzkiego cyrkułu w lokalu szkoły Gogolewskiej.

*

Dziś, o 7 g. wieczorem, odbędzie się zebranie prawyborców podolskiego cyrkułu.

*

Lista kandydatów na wyborców z Kijowa,

proponowanych przez partyę konstytucyjno-demokratyczną, po porozumieniu się z partyami: polską konstytucyjno-demokratyczną, polską narodową na Rusi, związkiem równouprawnienia żydów, z bezpartyjną żydowską organizacyą i z partyą ukraińską radykalną:

A. Cyrkuł bulwarny.

1. Włodzimierz Bażajew, profesor
2. Bazyli Bublik, właś. domu
3. Karol Smietanko-Kulczycki, właściel domu
4. Marek Polinkowski, kupiec
5. Eugeniusz Czikolenko, obywatel ziemski
6. Konstanty Jacznicki, właściciel domu.

B. Cyrkuł pałacowy.

7. Jerzy Afanasiew, dyrektor banku
8. **Michał Bukowiński**, ajent od ubezpieczeń
9. Jan Łuczycki, plofesor
10. Maks Mandelstam, doktór
11. Mikołaj Rurski, dyrektor banku
12. Teodor Steingel baron, obywatel

C. Cyrkuł łukianowski.

13. **Józef Dynowski**, adwokat
14. Eugeniusz Kontrebiński, doktór
15. Walery Kostecki, nauczyciel
16. Modest Lewicki, doktór
17. Aleksander Mejen, szlachcic
18. **Aloizy Myśliński**, właściciel domu
19. Józef Nowicki, właściciel domu
20. Teodor Pospiełowski, duchowny
21. Teodor Rebinin, ajent od ubezpieczeń
22. Marcin Sergij, doktór
23. Fryderyk Falberg, właśc. domu
24. Bazyli Jaroszewski, doktór

Panowie: Kostecki, Pospiełowski, Sergij i Jaroszewski nie należą do partyi.

D. Cyrkuł Łybedzki.

25. **Cezary Abramowicz**, adwokat
26. Mojżesz Aleksandrów, doktór
27. Borys Bukriejew, profesor
28. Aleksander Gilewicz, inżynier
29. Borys Grinczenko, pisarz
30. Bazyli Jermakow, profesor
31. Sergiusz Iwanow, profesor
32. Juliusz Kistiakowski, nauczyciel
33. Aleksander Leontowicz, prywat-docent
34. Włodzimierz Naumenko, dyrektor gimnazyum
35. Izmael Nowicki, inżynier
36. **Konrad Rumszewicz**, doktór
37. **Karol Trytchel**, profesor
38. Szloma Frankfurt, prywat-docent
39. Dawid Löwenstein, kupiec.

E. Cyrkuł Peczerski.

40. Włodzimierz Bielecki, dymisyon. urzędnik
41. Mikołaj Rakitin, właściciel domu
42. Konstanty Czeplewski, nauczyciel
43. Henryk Szerippo, właściciel domu
44. Bazyli Szmigielski, lekarz

Panowie: Bielecki i Czeplewski nie należą do partyi.

F. Cyrkuł Płoski.

45. Marek Wengierow, właściciel domu
46. Sergiusz Winter, leśnik
47. **Konstanty Zarębski**, właśc. domu
48. **Maryan Zarębski**, właścic. domu
49. Andrzej Martyanów, robotnik
50. Natan Meszenberg, prowizor
51. Bazyli Michalczuk, prywatny pracownik
52. Jakób Ratner, doktór
53. Sergiusz Swietosławski, artysta
54. Konstanty Sinielnikow, właściciel domu.
55. Zuś Strucowski, kupiec

G. Cyrkuł Podolski.

56. **Ildefons Burdon**, doktór
57. Teodor Burczak, doktór
58. Teodor Wideborcew, właściciel domu
59. Jakób Hendelmann, doktór
60. Hersz Ginzburg, handlowiec
61. Marek Damski, doktór
62. Mikołaj Karwowski, kontroler
63. Antoni Palczewski, właś. domu
64. Abraham Tartakowski, pomocnik adwokata.

H. Cyrkuł Staro-Kijowski.

65. Grzegorz Aleksandrowski nauczyciel
66. Sergiusz Bułhakow, profesor
67. **Mieczysław Waryński**, doktór
68. Jakób Goldenweiser, adwokat
69. Bazyli Dejsza, inżynier.
70. Anksenty Korczak-Czepurkowski doktor
71. Alekssander Mikulin, inżynier
72. Mojżesz Mahor, adwokat
73. **Wacław Ołtarzewski**, adwokat
74. **Mitrofan Poźniakow**, adwokat
75. Bazyli Simirenko, właśc. domu
76. Mikołaj Stradomski, doktór
77. Walery Orgis-Rutenberg, adwokat
78. Książę Eugeniusz Trubecki, profesor.

Z pow. uszyckiego (gub. podolska) donoszą nam: d. 6 marca odbyły się prawybory koła drobnych właścicieli ziemskich.

Tłumy włościan ruszyły do wyborów pod hasłem: wybierać swoich. Z urny wyborczej wyszli sami prawie włościanie, kilku duchownych wybrano, zdaje się, przez pomyłkę, albowiem wielu wyborców nie wiedziało, kogo wybierają i rzucali białemi gałkami.

Na kilku zebraniach doszło do gwałtów ze strony roznamiętnionego tłumu wyborców, którzy żądali przerwania głosowania, usunięcia urn i papierów wyborczych. Nie było sposobu zakończyć wyborów i ustąpiono wobec wzburzonego tłumu.

Szanse większej własności przedstawiają się nie bardzo pewnie, ale to się dopiero rozstrzygnie 20 marca przy wyborach w powiecie.

Podolak.

Hajsyn.

Dnia 6 marca, w pow. hajsyńskim, odbyły się wybory z mniejszej własności i od duchowieństwa. Dla dokonania wyborów podzielono powiat na 6 rewirów i wyznaczono na prezesów pp.: Mikołaja Szaniawskiego, Stanisława Orlikowskiego, Oresta Kozłowskiego, Aleksandra Sawostianowa, Piotra Kaprieli i Maksa Griunera: dzisiaj nadeszły już zawiadomienia, że w rewirze choszczewatskim wybrano 16 włościan i 3 duchownych, w rew. hajsyńskim 12 włościan i 2 duchownych w rewirze termowieckim 16 włościan i 2 duchownych, w rewirze granowskim 8 włościan, w rewirze krasopolskim 13 włościan i w rewirze niżno-kropiwniańskim 3 włościan, czyli 68 włościan i 7 duchownych, którzy wejdą do kuryi większej własności jako wyborcy; do tej że kuryi należy już na mocy pełnego cenzusu 87 wyborców; przyjmie więc udział w wyborach w kuryi większej własności 162 osób, z nich 70 małorusów, 64 polaków (z nich 4 zagranicą), 20 rosyan i 8 duchownych.

D. 9 marca w Hajsynie ma się odbyć zjazd wyborców z kuryi większej własności dla porozumienia się co do osób, których ta kurya ma wnieść 20 marca na listę kandydatów.

D. 12 marca ma się odbyć zjazd przedwyborczy w kuryi miejskiej, a 13-go zostaną dokonane wybory.

Junosza.

Z życia prowincyi.

Z powiatu winnickiego.

(—) W Nr. 23 „Dziennika“ spotykam artykuł w sprawie agrarnej, w którym autor zadaje sobie pracę podawać projekta dla doprowadzenia do skutku uregulowanie posiadłości ziemskiej i wyratowanie kraju od ciążących na nim kleski szachownicy, jako też uregulowanie dla włościan urządzenia gospodarczego.

Widzę z artykułu, że autor, podając projekta manifestu, pozostawienie lat kilka stronom dla polubownego ułożenia się, przytaczając pruskie porządki, zaznaczając jakiego charakteru mają być wynagrodzenia i t. d., nie jest obznajmiony z tem wszystkiem, co jest już faktem dokonanym, co się już w tem sensie zrobiło i w jakim położeniu kwestya separatowa obecnie u nas się znajduje.

Dla oszczędzenia drugim pracy, podawania projektów, opracowywania, pisania artykułów, zbierania danych i pracowania w tym kierunku, sądzę, że oddam usługę wielu interesowanym, skreślając choć bardzo pobieżnie, dla braku miejsca i oszczędzenia czasu czytającym, szczegóły, które mi są dokładnie wiadome.

Rzecz się ma, jak następuje:

Rząd, ocknąwszy się i odstąpiwszy od pierwotnej zasady wprowadzenia nieporozumienia między włościanami i właścicielami, przekonawszy się, że stworzony został zamęt, prowadzący tylko jednych i drugich do bezładu i zatamowania możności postępu w agronomii, postanowił kwestyę tę uregulować i ostatecznie zakończyć. Jak wszystkie podobne projekta, tak i ten, zaczął się od zbierania zdań generał-gubernatorów i gubernatorów. Wracały odpowiedzi do ministeryum zalegając po drodze lata całe i zapomniane. Znowu wzbudzone, ponownie były rozsyłane z ukartowanemi już w kancelaryach projektami do wszystkich naczelników gubernialnych. Tworzyły się komisye, zjazdy urzędników i obywateli, pisały się zdania wszystkich pełniących obowiązki marszałków i mirowych pośredników, zbierano ekspertów, wyciągano statystyczne dane, i z tych wszystkich robót, ciągnących się latami, utworzyły się drukowane całe tomy, w których spotkać można najrozmaitsze zdania od absurdów, trącących socyalizmem, dziecinnych rozumowań, do najoryginalniejszego rozporządzenia cudzą własnością. Jeden z generał-gubernatorów, jako wojenny matematyk, podał formułkę arytmetyczną, według której separaty powinnyby się regulować. Drudzy rozwiązali kwestyę daleko prościej, ich hasłem było odebrać ziemi od właścicieli jaknajwięcej przez wzgląd na bajeczne jakoby korzyści, jakie tylko oni sami przez separat osiągnąć mogliby. Inni zaś byli zdania, że żadnej inicyatywy rząd w tej sprawie zabierać nie powinien i że jedynie za dobrowolną zgodą, kwestya uregulowaną być powinna. Obok znajdowały się projekta wręcz przeciwne pierwszym.

Chaos się zwiększał.

Są w Petersburgu dekasterye, kancelarye i departamenta, istne otchłanie dla papierów, gdzie pewna kategorya biednych ludzi drukuje i czyta od rana do nocy, wszystkie przychodzące w przeróżnych kwestyach elukubracye zaznaczają oni czerwonym ołówkiem miejsca, które uderzają ich wyobraźnię w sprawach, o których pojęcia często żadnego nie mają i wychudli od pracy i znużenia, przewertowawszy wszystkie podręczniki statystycznych wiadomości, nafaszerowawszy swe sprawozdania cyframi niby nieomylnemi, przedstawiają je do odnośnego zwierzchnika, od niego do następnego, i znowu cała sprawa wylewa się z ministeryum kolejno do powiatowego uczątkowego mirowego pośrednika, z przerwą czasu, naturalnie, potrzebnego dla odbycia naprz. wojny tureckiej, załagodzenia zatargu jakiego dyplomatycznego lub poprostu pauzy kilkoletniej, spowodowanej jakiemś nowym projektem uregulowania prawodawstwa włościańskiego w całem państwie.

Przeszło takim sposobem lat kilkadziesiąt! — Nakoniec, wyczerpawszy wszystkie zdania, projekty i rady, od największych do najmniejszych dygnitarzy, postanowiono w dziewięćsetnych latach ustanowić komisyę specyalną w Petersburgu, złożoną z kilkudziesięciu urzędników, pod przewodnictwem wysokiego dygnitarza. Do tej komisyi, wskutek ducha czasu, zdecydowano wezwać jednak przedstawiciela, lub eksperta strony interesowanej — właściciela ziemskiego, któryby nie był ani żadnym urzędnikiem z zawodu, ani z naznaczenia, i który mógłby wiele szczegółów wyjaśnić i wyprowadzić często komisyę z zakłopotania.

Zdecydowano także, że na kraj cały północno-zachodni, dostatecznie będzie wezwać jednego tylko, a na cały kraj południowo-zachodni dosyć drugiego, na Białoruś trzeciego, bo poco mnożyć tych panów „zacofańców“, którzy mogliby tylko bruździć w zdecydowanym a priori kierunku, a którzy z pewnością byliby jednostronnymi...

Wogóle nastrój komisyi był „szerokiej natury“. Niektórzy podawali projektu, odkładające na przyszłe pokolenia uregulowania kwestyi serwitutowej, proponowali dla dobrowolnych umów lat „piętnaście“, większość, obznajomiona tylko o stanie agrarnym środkowych gubernii, nie zdawała sobie sprawy w kwestyach, tyczących zachodnich krajów, i słuchała o nich, jak o „żelaznym wilku“.

Pomimo to komisya „świetnie“ zakończyła swe zadanie, napisała całkowity projekt prawa.

Separat ma być przymusowy, lecz na życzenie jednej ze stron. Postanowione ofiary, jakie właściciele obowiązani będą ponieść przy skasowaniu wspólnego użytkowania: 5 procent całej ornej przestrzeni za skasowanie trok, teji która była przy wykupach, a nie tej, która jest obecnie. Za skasowanie wspólnych wypasów w lesie 50 proc. tychże wypasów—za drzewa fruktowe na sadkach, w lasach obywatelskich, skapitalizowany coroczny dochód z tych drzew i t. d. i t. d.

Słowem oberznięcie właścicieli zdecydowano na podstawie tej teoryi, że separaty o wiele więcej przynoszą korzyści właścicielom, niż włościanom. Dla polubownych układów od czasu ostatecznego zatwierdzenia tego prawa, postanowiono całych lat pięć.

Cały ten projekt, wydrukowany w licznych egzemplarzach, rozesłany został do wszystkich ministeryów i miał być niezwłocznie przedstawiony dla ostatecznego zatwierdzenia do Rady Państwa.

Od tej pory minęło już lat kilka, nastąpiła wojna japońska, przewroty ogólne, darowanie wykupów, ustrój państwowy inny, Duma...

A z tem wszystkiem co się stanie z prawidłami „Rozwerstania“, nikt tego nie wie—przewidywać wolno, że kiedyś wszystko, to na nowo od początku opracowane, „wyrnie“ (po ukraińsku się wyrażając) w Dumie, na nowych być może zasadach ale ułożone tem razem przez miejscowych ludzi, z zadowoleniem być może dla obu stron.

Jednak sądzę, że żaden z nas tego nie doczeka.

Co do projektu rozgraniczenia włościan między sobą (komasacya), o czem ciągle komisyi tłómaczyli wezwani obywatele, nie chciano nawet o tem w komisyi słyszeć, twierdząc, że to są projekta romantyczne i nie do uskutecznienia.

G.

KALENDARZ.

12 (25)	Niedziela	—	Grzegorza.
13 (26)	Poniedz.	—	Krystyny.
14 (27)	Wtorek	—	Matyldy Kr.
15 (28)	Środa	—	Klemensa.
16 (29)	Czwartek	—	Abrahama.
17 (30)	Piątek	—	Józefa z Arymatei.
18 (31)	Sobota	—	Cyrylla

Wschód słońca o godz. 5 m. 56.
Zachód słońca o godz. 6 m. 18.
Długość dnia godz. 12 m. 22.
Przybyło dnia godz. 3 m. 46.

Wschód księżyca o g. 8 m. 22 w.
Zachód księżyca o g. 7 m. 33 r.
Pełnia d. 10 o g. 9 m. 52 w.

Biblioteka główna w zabudowaniach uniwersytetu ul. Włodzimierska. (Otwarta codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od 10 zrana do 4-ej po poł., a nadto dla pracujących przy uniwersytecie. i studentów od 6 do 9 w.).

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 11 marca 1806 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	—1,0	—2,1	—1,9
Barometr przy 0 w m/m	750,4	749,4	745,4
Stop. wilgotności w proc.	82	75	84
Kier. i sz. (w. m. na m. s.)	PPW6	PW5	P8
Chmurn. wedł. 10 st. syst.	10	10	10
Ilość opadów w m/m	—	—	—

	od g. 9-ej wiecz. do 9-ej wieczor
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	— 2,7
Najniższa	— 2,8
„ na powierzchni ziemi	— 2,9
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	— 1,0
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	— 0,9

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Maksymum barometryczne: na połud.-zachod. Rosyi (Carycyn 767 mm.). Minimum barometryczne: w Europie środkowej (Swinemünde 745 m. m.) Opady na zachopzie, wschodzie i półn.-wsch. Rosyi. Temperatura wyższa od normy. Oczekiwana pogoda: podwyższenie temperatury.

KRONIKA.

— **Język polski na kolejach.** Na d. 10 marca, przy ministeryum komunikacyi, zwołana była komisya, pod przewodnictwem W. E. Kietrica, dla rozstrzygnięcia kwestyi, w jakim zakresie może być dozwolone używanie polskiego języka na kolejach gubernii zachodnich. Prawdopodobnie przyjętem zostanie jako zasada, że wszelka korespondencya z centralnemi i rządowemi instytucyami powinna być prowadzona w języku rosyjskim. W stosunkach zaś kolei z publicznością jest projekt drukować na pasażerskich biletach i dokumentach ładunkowych obok rosyjskich nazw stacyi i polskie.

— W ministeryum komunikacyi opracowuje się projekt urządzenia przegródek na stacyach pasażerskich, na wzór zagranicznych peronów, w celu pobierania opłat od publiczności, odprowadzającej i spotykającej podróżnych. Opłata ma wynosić od 5 do 10 kop.

Projekt ten został już odesłany do komitetu ministrów,

— **Z politechniki.** Dyrektor politechniki otrzymał z ministeryum handlu i przemysłu następujący telegram: „Zwolnienie studentów od płacenia wpisowego za bieżący semestr wiosenny uważam za niemożliwe, o czem i powiadamiam dla wykonania“.

— **Grupa studentów prawników 3-go kursu**, zadecydowała d. 7 marca, że niemożliwem jest obecnie składanie egzaminów ostatecznych. Część jednak podaje prośbę do rady profesorów o wyznaczenie egzaminów państwowych na wrzesień r. b. Życzący przyłączyć się do tej decyzyi mogą załączać swoje podpisy 12, 13, 14, i 15-go marca, od 5 do 7 godziny wieczorem, u studenta A Welmina (W. Włodzimierska Nr 2).

— **P. W. Aleksandrowski**, po uwolnieniu z więzienia wezwany został przez ministra komunikacyi, K. Niemieszajewa, do Petersburga. Obecnie dowiadujemy się od zarządu kolejowego, że p. Aleksandrowski czasowo został mianowany jednym z pomocników doradcy prawnego ministeryum dróg i komunikacyi.

— **Studencka partya „porządku akademickiego“** stale rozwija się. Członkowie partyi i wielu studentów, nienależących do niej, otrzymało odezwy z podpisem prezesa partyi, A. Olszewskiego. Odezwy te są treści następującej:

„Towarzysze! Rada partyi porządku akademickiego zawiadamia, że rada profesorów naznaczyła egzamina przejściowe na wszystkich wydziałach i wszystkich kursach, że uniwersytet jest otwarty dla zajęć praktycznych i że godziny doradcze profesorów są już wyznaczone i rozkład ich wywieszony jest w uniwersytecie“.

— **O nowym porządku wydawania pozwolenia na noszenie broni.** Prawo, udzielone kijowskiej miejskiej policyi okólnikiem gubernatora na wydawanie pozwolenia na prawo noszenia broni, rozciąga się i na powiatowe zarządy policyjne kijowskiej gub.

— W **sprawie osuwania się góry**. Wywożenie ziemi, osuwającej się z góry Włodzimierskiej na ul. Aleksandrowskiej posunęła się znacznie. Na oczyszczonej ulicy przed domem Szumowa układają nową parę szyn dla szybszego wywiezienia ziemi z głównego obrywu.

— **Ze szkoły wojskowej.** W przyszłym tygodniu opuszczają kijowską wojskową szkołę wychowańcy jej. Stopień oficerski otrzyma 215 młodych ludzi. Ukończenie szkoły przyśpieszono w tym roku z powodu braku oficerów w wojsku.

— **Z teatru.** Dziś i jutro polska trupa daje w teatrze Bergonier „Obronę Częstochowy“. Sądząc z próby generalnej, która odbyła się wczoraj, wystawa będzie, jak na stosunki kijowskie, wcale okazała.

— Dziś na koncercie na korzyść T-wa Dobroczynności, publiczność kijowska będzie miała możność usłyszeć wyborną pianistkę, panią doktorową Nowaczek.

— Wczoraj wieczorem zakończył się proces Jeropesa z gen. D. Nowickim o potwarz — uniewinnieniem tego ostatniego.

Jutro damy sprawozdanie szczegółowe.

OSOBISTE

— Powrócił z Petersburga prokurator sądu okręgowego, A. M. Klingenberg.

— Wyjechał do Petersburga Ołoniecki wice-gubernator, K. M. Szydłowski.

— KRADZIEŻE. Zeszłej nocy na Kureniówce, okradziono sklep G. Koroti. Złoczyńcy, wyłamawszy drzwi tylnego wejścia, weszli do wnętrza i zabrali gotówki i towarów na sumę około 300 rubli.

— Na Kreszczatiku Nr. 15, okradziono mieszkanie E. Ślepuszowa.

— Na Stepanowskiej ulicy, kilku ludzi, grożąc rewolwerami, zabrali u przerażonej sklepikarki pudełko cukierków i parę funtów hałwy.

Telegramy

Od korespondentów własnych.

Warszawa, 11 marca. Przy ulicy Królewskiej wykryto skład wydawnictw nielegalnych.

Delegat ministeryum oświaty przyjął delegacyę pedagogów polskich.

W fabryce Kindlera, w Pabjanicach, zdarzyło się tajemnicze zatrucie zbiorowe 34 robotników.

Petersburg, 11 marca. Witte mianowanym zostanie prezesem Rady Państwa, Kokowcew premierem. Spodziewana jest dymisya ministra Tołstoja.

Według informacyi biura związku związków i przedstawicieli stronnictw politycznych, przed końcem kwietnia strajków politycznych nie będzie. Pogłoski o strajkach rozpuszcza czarna secina, w celu steroryzowania społeczeństwa.

Od Agencyi Petersburskiej.

Petersburg, 11 marca. Dzienniki donoszą, że Rada Państwowa postanowiła udzielić ze skarbu państwowego 8 milionów rub. na wydawanie pożyczek, z 35-letnim terminem, z roczną opłatą 4 proc., zacząwszy od 1910 roku, poszkodowanym właścicielom majątków od pogromów na kupno inwentarza żywego i marwego.

Pożyczki rozdzielać na gubernie będzie specyalny komitet pod przewodnictwem głównozarządzającego rolnictwem i ustrojem rolnym, na powiaty zaś komisye gubernialne. O wysokości pożyczki dla poszczególnych osób decydować będą komisye powiatowe.

Na imię przewodniczącego specyalnego wydziału do opracowania spraw, jakie mają być przedłożone wszechrosyjskiemu soborowi, nadeszła depesza od Jego Cesarskiej mości: „Dziękuję serdecznie Wam, Władyko, i wszystkim członkom specyalnego wydziału, za wyrażone mi uczucia. Śledzę z ogromną uwagą przedwstępne prace przyszłego soboru miejscowego rosyjskiej cerkwi prawosławnej. Niech Bog błogosławić raczy pracę waszą nad odnowieniem naszego życia cerkiewnego. Mikołaj“.

Petersburg, 11 marca. — „Rusk. Gosud.“ podaje, iż ilość wkładów do państwowych kas oszczędności zwiększa się. Około 80 mil. rub., wycofanych w czasie paniki, złożono z powrotem.

Synod św. zdecydował: w dni wyborów do Rady Państwa i Dumy będą odprawione nabożeństwa we wszystkich cerkwiach katedralnych Państwa.

W d. 13 marca „Rusk, Gosud.“ rozpocznie drukowanie aktu oskarżenia; motywowanego wyroku sądowego i innych dokumentów w sprawie Szmidta.

Wybory.

Petersburg, 11 marca. Rada ministrów rozpatrywała podanie rosyan kresowych o nadaniu im prawa na wybieranie specyalnych przedstawicieli do Rady Państwa i Dumy. Rada ministrów szczegółowo roztrząsała to podanie, lecz mimo całej swej życzliwości dla projektu, uznała za niemożebne urzeczywistnienie go, z powodu przeszkód praktycznych. Sprawę terminu wyborów w gub. Nadbałtyckich, rada postanowiła oddać do decyzyi Najwyższej.

Petersburg, 10 marca. — W zbiorze praw i rozporządzeń 11 marca opublikowany został Ukaz Najwyjszy, tyczący się czasowych przepisów o zapewnieniu wolności i dokładności wyborów do Dumy i Rady Państwa.

Petersburg, 10 marca.—Wybrano wyborców do Rady Państwa od komitetów giełdowych: kazańskiego—radnego miasta—właściciela winnic Waraksina; noworosyjskiego — dyrektora fabryki cementu Liwena; łódzkiego przedstawiciela przemysłu — inżyniera Strzewskiego, przedstawiciela handlu — doktora nauk przyrodniczych Konica (obaj bezpartyjni); od łódzkiego komitetu handlu i rękodzielnictwa, iużyniera Hertza—umiarkowanego postępowca. Saratowski komitet giełdowy stawia kandydaturę byłego prezydenta miasta Niemirowskiego—członka związku 17 października i inżyniera Dobrowolskiego, z partyi konstytucyjno-demokratycznej.

Wojenny sąd okręgowy wydał wyrok na rabusiów filii petersburskiej rządowej kasy oszczędności. Żachow, Kałmykow, Siemionow, Tretiakow i Kubicki skazani na śmierć przez powieszenie, Burow na 20 lat ciężkich robót. Uchwalono prosić o zmniejszenie kary dla Żochowa, Kubickiego i Kałmykowa.

Petersburg, 10 marca. Przedstawiciel ministeryum skarbu w specyalnej sekcyi rady gospodarki miejscowej, radca kolegialny Fenu, mianowany jest zarządzającym rządowemi kasami oszczędności. Na wyborców do Rady Państwa wybrano: w Riazaniu — gubernialnego marszałka szlachty, Draszusowa, i powiatowego marszałka szlachty—Oznowiszina; w Moskwie—starostę kupiectwa moskiewskiego, Bułoczkina.

Moskiewski komitet giełdowy zatwierdził na wyborców do Rady Państwa, kandydatów, podanych przez Towarzystwo giełdowe: Krestownikowa i Knopa od handlu, Baranowa i Prochorowa od przemysłu.

Kowno, 11 marca. — W pow. kowieńskim wybrani na wyborców dwaj litwini-katolicy.

Słonim, 10 marca. Od gmin wybrano 4 włościan, 1 starostę, 1 urzędnika, 1 chorążego rezerwy i jednego właściciela domu. Na zjeździe właścicieli ziemskich wybrano 4 wielkich właścicieli, 1 księdza i 2-ch drobnych właścicieli, wszyscy są członkami polskiej partyi narodowej.

Reżyca, 10 marca. W zjeździe właścicieli ziemskich ze 135 wyborców udział brało 67. Kandydaci partyi polsko-rosyjskiej nie chcieli być głosowanymi; z partyi łotyskiej wybrano: księdza, awokata, obywatela i członka zarządu miejskiego. Wszyscy są z partyi konstytucyjno-demokratycznej.

Rostów, 10 marca. Wybrano Kałmykowa—kandydata bloku „związku 17 października“ i partyi „Handlowo Przemysłowej“ (612 głosami), Wereszczagina z partyi konstytucyjno-demokratycznej (590 gł.) i Sałonowa—z partyi „związku ruskich ludiej“ (578 głosami).

Włodzimierz gub., 11 marca. Na zjazdach drobnych właścicieli wybrano: w powiecie włodzimierskim—11 duchownych, 21 włościan, 2 ze szlachty i jednego kupca; w pow. gorochowieckim—3 duchownych, 6 włościan, 2 ze szlachty, prezydent miasta i starosta miejski; w pow. jurjewskim — 27 duchownych, 6 włościan i 1 urzędnika; w pow. mieleńkowskim—2 duchownych, 47 włościan i 1 naczelnika ziemskiego; w pow. szujskim — 1 duchownego, 2 kupców i 11 włościan i mieszczan.

Kobryń, 10 marca. Wybrano rabina miejskiego.

Stara Rusa, 10 marca. Na zjeździe wielkich właścicieli, wybrano ks. Wasilczykowa i hr. Benigsena (z partyi związku 17 października) i duchownego.

Rostów n D., 11 marca.—Wybory pełnomocników w stanicach kozackich odbyły się niepomyślnie, podano wiele skarg.

Starica, 10 marca. — Na zjeździe drobnych właścicieli ziemskich wybrano: obywatela, członka związku 17-go października, i 3-ch włościan. Przegłosowano gubernialnego i powiatowego marszałków szlachty, i profesora de-Roberti. Zjazd miejski wybrał kupca, członka związku 17-go paźdyiernika.

Solihallcz, 10 marca. — Zjazd wielkich właścicieli wybrał kupca i szlachcica, członka związku 17-go października.

Orenburg. 10 marca. — Wybory od robotników przeszły w porządku. Wybrano najlepszych ludzi. Z 65-ciu wielkich zakładów przemysłowych, wyborów nie było w 4-ch.

Korocza, 10 marca. — W wyborach drobnych właścicieli ziemskich z 3,500 brało udział 111. Wybrano obecnego i byłego marszałków szlachty, ziemskiego naczelnika, członka zarządu miejskiego, 3-ch duchownych i 8-miu włościan.

Medyń, 11 marca. — Na zebraniach prawyborczych w Medyniu i Miatlewie, wybrano 5 duchownych, 15 włościan i 3-ch mieszczan; większość jest z partyi umiarkowano-postępowych.

Jareńsk, 11 marca. — Na zebraniu właścicieli ziemskich wybrano: byłego urzędnika, 2 duchownych i 5 włościan; wielkie zakłady przemysłowe wybrały 4 pełnomocników — wszyscy konserwatyści.

Ustsyzolsk, 11 marca. — Na zebraniu właścicieli ziemskich wybrano: kupca, ziemskiego naczelnika i honorowego obywatela.

Rostów n./D. 11 marca. — W Stanicy Kagolnickiej wybrano urzędnika i uriadnika.

Kazań, 10 marca. — Wybory od robotników odbyły się w 29 fabrykach (z ogólnej liczby 46); uczestniczyło w nich 3,800 osób; wybrano 30. Robotnicy 4-ch fabryk odmówili udziału w wyborach.

Twer, 10 marca. — W fabrykach i w warsztatach kolejowych wybrano 46 pełnomocników. Z 45 przedsiębiorstw, w wyborach udziału nie brało 2. Na zjeździe twerskich właścicieli ziemskich wybrano Trubnikowa — konserwatystę, byłego członka zarządu miejskiego.

Briańsk, 10 marca. — Na zjeździe drobnych właścicieli ziemskich wybrano 12 duchownych i 2 włościan.

Kostroma, 10 marca. — Zjazd wyborców miejskich wybrał 4 konst. demokratów i 1-go członka związku 17 października.

Lipieck, 11 marca. — Wyborcy miejscy wybrali właściciela ziemskiego, 2 kupców i sekretarza zarządu miejskiego; ten ostatni należy do partyi konstytucyjno-demokratycznej.

Białogród, 11 marca. — Na wiecach gminnych, wybrano 28 włościan, między nimi starszego gminnego. Wszyscy o przekonaniach umiarkowanych.

Kamyszyn, 11 marca. — Na zjeździe drobnych właścicieli ziemskich wybrano 15 umiarkowanie postępowych włościan. Przegłosowano 3 duchownych i naczelnika ziemskiego.

Zjazd kryminalistów.

Petersburg, 11 marca. — Na początku kwietnia odbędzie się w Petersburgu wszechrosyjski zjazd kryminalistów.

Echa grabieży banku w Moskwie.

Petersburg, 11 marca. Dla wyśledzenia grabieżców banku w Moskwie delegowany został naczelnik petersburskiego wydziału śledczego—Filipow i 8 agentów departamentu policyi. Warszawscy agenci śledczy i wielu zagranicznych, skuszeni dużą nagrodą ofiarywują usługi swoje.

Przybył naczelnik amsterdamskiej policyi śledczej, zwany królem holenderskich agentów śledczych,

Ryga, 11 marca. — Rano w pociągu, przychodzącym z Moskwy, aresztowano dwóch podejrzanych młodych ludzi, z paszportami fałszywymi. Aresztowani, podejrzani są o współudział w grabieży banku w Moskwie.

Spirydonowa.

Tambow. 11 marca. Spiridonowa, zabójczyni Łużenowskiego, skazana została przez sąd wojenny na śmierć przez powieszenie. Sąd jednak zdecydował, aby oddając wyrok do zatwierdzenia, wskazać na okoliczności łagodzące.

Zabójstwa.

Ryga, 10 marca. Do mieszkania robotnika z fabryki Brunsa, weszło dwóch nieznajomych i zabili go trzema wystrzałami z rewolweru. Tłomaczą to zemstą za złożone zeznanie.

Aresztowanie japończyków.

Władywostok, 11 marca.—W jednym z fortów aresztowano dwóch japończyków z floty handlowej. Przy aresztowanych znaleziono notatki i plany fortów.

Wykrycie drukarni tajnej.

Rieżyca, 11 marca.—Przy ulicy Dworianskiej policya wykryła drukarnię tajną i mnóstwo wydawnictw nielegalnych. Pracujący w drukarni dwaj żydzi z Dynaburga zbiegli.

Grabież 10,000 rb.

Tyflis, 11 marca.—W okolicy Tyflisu ograbiona została poczta. Strażnik, eskortujący pocztę, zabity, pocztylion ranny. Zabrano 10,000 rb.

Konferencya marokańska.

Petersburg, 11 marca. P. A. T. upoważniona jest podać do wiadomości publicznej, iż tekst depeszy okólnikowej sekr. stanu Lamsdorfa, podany w „Temps'ie“, tyczący się konferencyi marokańskiej, nie jest dosłowny. Depesza ta miała na celu sprostowanie wiadomości o tem, jakoby Rosya, wbrew poglądom Francyi, wypowiedziała się za utrzymaniem starego ustroju policyjnego w Casablank, a następnie wywołana była koniecznością usunięcia nieporozumień w sprawie konferencyi i wykazania, iż Rosya dąży do wysokich celów pokojowych i do dania możności wyjścia honorowego obu stronom z zawikłań.

Kazalińsk, 10 marca. Z powodu zepsucia toru kolejowego przez wylew Syr-Daryi, przerwany ruch pociągów pomiędzy Kazalinskiem i Saszkientem.

Paryż, 10 marca. — Izba deputowanych, większością głosów 464 przeciw 45, przyjęła projekt budżetu państwowego.

Depesze cukrowe.

Perm; 11 marca. Rafinada w głowach 7 rb. 30 kop.; rąbana 7 rb. 60 kop.; kryształ 6 rb. 20 khp.

Rostów n/D., 11 marca. Usposobienie bardzo mocne.

Paryż, 11 marca. Usposobienienie spokojne. Biały cukier Nr 3 za 100 kilo na marzec $25^3/_8$ fr. na kwiecień $25^1/_2$ fr.

Hamburg, 11 marca. Usposobienie spokojne. Surowiec niemieck 188% franco port w Hamburgu za 100 kilo na 17 marek 15 pf., na maj 17 marek 25 pf.

Giełda Petersburska.

11 marca 1906 r.

4% Państwowa renta	$78^5/_8$
4½ Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	78
5% pożyczka prem. 1864 r.	360½
„ „ 1866 r.	292
5% obl. prem. Szlach. Banku	242½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	393
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	430
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	354
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“,	191
„ Bransk. Relsk. Fabr.	183
„ Putiłowsk.	97
„ Bakińsk. T-a Naftow.	560
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	167
„ Petersb. Prywatn. i Komm.	—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
5% Pożyczka 1905 r.	96½
Akcye 2-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—

Usposobienie z papierami dywidendowymi stałe, naogół mało ożywiono, z papierami fondowymi syokojnie, pożyczki premiowe słabiej.

REDAKTOR WYDAWCA
WŁODZIMIERZ Hr. GROCHOLSKI.

14

Graza Deledda.

Popiół

POWIEŚĆ

Przełożyła z włoskiego

Karolina Dzieduszycka.

Część Pierwsza.

— Nie rusz!— krzyknął. — Ty jesteś zły! ty kiedyś będziesz takim samym jak Efes. — Czemużeś wziął te pieniądze? — dodał głos zniżając. Przecież kraść, to grzech śmiertelny! Idę zabierz je ztamtąd gdzieś je schował i włóż napowrót do skrzyni.

— Co? co? czyś ty zwaryował?

— A ja to powiem mojej matce!

— Twojej matce!—rzekł tamten z ironią.—Idź! szukaj jej!

Szli powoli, bo Ani się bał aby rosołu nie rozlać.

— Jesteśmy złodzieje!—rzekl cichym głosem.

— Te pieniądze należą do mego ojca, a ty jesteś dzieciak głupi! Pójdę w świat sam, sam jeden pójdę sam!---gwałtownie odrzekł Bustianeddu!

---- Idź że! a bodajbyś więcej nie wrócił! ---- przeklinał Ani. ---- Ale ja to powiem... ciotce Tatanie (już się wstydził powiedzieć matce).

— Szpiegu! — przerwał Bustianeddu, grożąc mu zaciśniętemi pięściami. Jeżeli piśniesz, ubiję cię jak jaszczurkę, powybijam ci zęby kamieniem, a oczami wyciągnę ci wnętrzności!

Ani opuścił ramiona, bojąc się by rosołu nie rozlać, a także i z obawy pięści Bastianedda. Ale nie odwołał groźby wyjawienia całej sprawy ciotce Tatanie.

— Co ci tam, do dyabła w tym dziedzińcu nagadali?—ciągnął dalej mocno poruszony. Co ci ta sługa nagadała? Powiedz.

— Nic mnie nie powiedziała, ale ja niechcę być złodziejem.

— Ty jesteś bękartem! — wrzasnął wtedy Bustianeddu,—oto czem jesteś. A ja teraz idę, zabiorę pieniądze i już się nigdy na ciebie patrzeć nie będę.

Pobiegł naprzód. Ani czuł się bardzo nieszczęśliwym. Złodziej, bękart, opuszczony! To już było za wiele, za wiele! Zapłakał... a łzy jego spadały do garnka z rosołem dla chorego Efesa.

— A teraz już i Bustianeddu mnie opuszcza..! A ja? Kiedyż ja zdołam ztąd odejść? Kiedyż będe mógł jej szukać.

— Jak będę duży!—odpowiedział sam sobie, nabierając otuchy.—Teraz nie zależy mnie na tem.

Zaledwie oddał garnek ciotce Tatanie, zaraz pobiegł do okienka w stajni. Cisza! Nikogo nie było i nic słyszało się nic w dużym wilgotnym ogrodzie, oświeconym księżycem. Góry niebieskawą barwą rysowały się na mglistem tle nieba. Była cisza i spokój zupełny.

Naraz, doszedł go od młyna głos Butianedda.

— On nie wyjął pieniędzy z ukrycia, —pomyślał Ani,—on nie był w ogrodzie. A gdybym ja to uczynił?

Ale się bał, wrócił do młyna, i zaczął się kręcić na około ciotki Tatany, ciągle chorym zajętej.

Zapytała go jak zawsze:

— Co ci jest? czy cię brzuszek boli?

— Tak; chodźmy do domu, — odpowiedział. Spostrzegła, że chłopak ma jej coś do powiedzenia i wyszła z nim.

— Jezu, Jezu! Święta Katarzyno!— zawołała poczciwa kobieta skoro się o wszystkiem dowiedziała. — W jakimże my świecie żyjemy! I ptaszki nawet i kurczęta, jeszcze z jaj nie wylazłe, już źle czynią.

Ani nigdy się nie dowiedział, w jaki sposób ciotka Tatana, namówiła Bestianedda, by pieniądze napowrót włożył do skrzyni; jednakowoż od tego czasu obaj chłopcy krzywo na siebie patrzeli, kłócąc się i bijąc o byle drobnostkę.

Minęła zima, ale i w kwietniu jeszcze, tłocznia ruchu nie zaprzestała, bo nadzwyczajnym był tegoroczny urodzaj na oliwki.

Czasem jednak młynarz Ananiasz fabrykę zamykał i szedł w pole plewić pszenicę gospodarza, a wtedy małego Ania, który chciał być rolnikiem, zawsze ze sobą zabierał. Malec biegł za nim uszczęśliwiony tem, że mu pożytecznym będzie, z dumą niósł worek z prowiantami i motykę na plecach. Pole tego roku przez młynarza zasiane, rozciągało się na falistej dolinie, ocienionej dwoma olbrzymiemi sosnami, których gałęzie, jak górskie potoki szemrały.

Był to krajobraz smętny i pełen słodyczy, tu i owdzie urozmaicony winnicami — bez drzew ani krzaków.

Głos ludzki bez echa się gubił, pochłonięty jedynie szmerem sosen, których olbrzymie gałęzie, zdawały się unosić po nad szare i liliowe góry widnokręgu.

Podczas kiedy ojciec pracował, pochylony po nad łanem jasno zielonej młodej pszenicy, Ani gubił się po smętnych i nagich polach, krzycząc z ptaszętami, zbierając trawy i grzyby. Czasem ojciec, podnosząc się od roboty, widział go z daleka... i serce mu się ściskało... bo i miejsce i praca i dziecko, i wszystko mu przypomniało Olę, jej braci, błąd popełniony, miłość jego i doznane rozkosze.

Gdzież była Ola? Kto ją widział? Zniknęła jak to ptaszę w polu: a więc tem gorzej dla niej. Młynarz sądził, że dość wypełnia swój obowiązek, wychowując dziecko; gdyby znalazł ten skarb, o którym marzyć nie potrzebował, posłałby chłopca do szkół, — inaczej wychowa go na dobrego rolnika: cóż więcej chcieć? A ci, co nie uznają własnych dzieci, ci, którzy zamiast je przygarnąć i po chrześciańsku wychować, tak, jak on to czynił, opuszczają je i skazują je na nędzę i na zagładę? Tak, nawet ludzie bogaci, a nawet i panowie często tak robią. Nie dalej szukając, nawet pan gospodarz nie inaczej postępuje... tak, nawet i on, p. Carboni...

Dość, że Ananiasz pocieszał się, myśląc o tem wszystkiem; — jednakowoż na dnie serca tkwiło smętne uczucie, a patrząc w dal, zdawało mu się, że widzi stare, walące się mury, które okalały biedną chatkę Oli. Podczas godziny obiadowej, kiedy wypoczywał pod cieniem szumiących sosen, wypytywał syna o jego przeszłe koleje. Malec pod dziwną sugestyą wzroku ojca, nigdy nie śmiał w oczy mu spojrzeć. Ale raz wprowadzony na drogę wspomnień, gawędził chętnie, ulegając tęsknej radości opowiadania o rzeczach minionych. Wspominał wszystko: Fonni, domek i opowiadania wdowy, poczciwego Zanni o wielkich, odstającyoh uszach, karabinierów i zakonników, dziedziniec klasztorny, kasztany, kozy, góry, fabrykę świec woskowych. Ale o matce mówił bardzo mało, podczas, kiedy młynarz, właśnie o niej radby był słychać jaknajwięcej.

— Czy twoja matka cię biła?

— Nigdy, nigdy! — zaprzeczał Ani.

— A ja wiem, przeciwnie, że cię biła.

— Niechże oślepnę, jeżeli mnie biła, zaklinał się malec.

— A powiedz mi... co ona robiła?

— Pracowała nieustannie.

— Czy to prawda, że jakiś tam karabinier chciał się z nią ożenić?

— Nieprawda! Karabinierzy nieraz mowili do mnie: powiedz twojej matce niech przyjdzie: potrzebujemy z nią pomówić...

— A ona? — pytał z niepokojem młynarz.

— Ach, ona wściekała się jak pies.

— Ach!

Młynarz wzdychał: doznawał uczucia radości, słysząc, że ona nie chodziła do karabinierów. Więc musiał przyznać: on ją jeszcze kochał; pamiętał jej jasne, płonące oczy, pamiętał jej braci, biednego, cierpiącego jej ojca; ale cóż on na to mógł poradzić? Gdyby był wolny, byłby się z nią ożenił; a tak..... musiał ją porzucić. A teraz daremnie o tem wszystkiem myśleć.

— Idź, — mówił do małego Ani, skończywszy skromny posiłek, — tam gdzie jest to drzewo figowe, widzisz, tam stał starożytny dom. Idź i szukaj w ziemi, kto wie, czy nie znajdziesz tam czego.

Chłopak odbiegał z pewnem uczuciem wyzwolenia, oddalając się od tego poważnego człowieka — a ojciec myślał tymczasem:

(D. c. n.)

Drukiem T. H. Mejnandera w Kijowie, Puszkińska 20.